

ks. Henryk Paprocki: Prawosławni byli zawsze na tych terenach

Uważano, że Cerkiew jest największą ostoją ruskości, ale nie zdawano sobie sprawy, że bez Cerkwi naród też potrafi funkcjonować



Uważano, że Cerkiew jest największą ostoją ruskości, ale nie zdawano sobie sprawy, że bez Cerkwi naród też potrafi funkcjonować - o polskim prawosławiu z ks. Henrykiem Paprockim, teologiem prawosławnym i rzecznikiem Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego rozmawia Tomasz Herbich w najnowszym numerze TPCM pt. Konfederacja Warszawska

Tomasz Herbich: Kim są polscy prawosławni? Jaki jest ich rodowód?

Ks. Henryk Paprocki: Rodowód prawosławia w Polsce wiąże się z chrystianizacją zachodnich terenów Księstwa Kijowskiego przez Bizancjum. Wykopaliska wskazują, że wcześniej na tych terenach była misja cyrylometodiańska, ale ona nie zostawiła trwalszych śladów. Natomiast chrystianizacja Księstwa Kijowskiego pozostawiła taki ślad i z chwilą włączenia tych ziem do Polski prawosławie pojawiło się w jej granicach. W okresie Jagiellonów było to wyznanie, które miało najwięcej wiernych. Potem, w związku z przesuwaniem się naszej wschodniej granicy w kierunku zachodnim, zmniejszała się jego liczebność. Największy spadek był po II wojnie światowej. Podaje się, że przed wojną było w Polsce ponad cztery miliony prawosławnych. Te statystyki są dość niepewne, ale w każdym razie była to bardzo znacząca grupa, biorąc pod uwagę, że żyło tutaj też wielu protestantów czy Żydów. Po II wojnie światowej ta liczba zmniejszyła się do około pół miliona.

Jaka jest identyfikacja narodowa tej grupy?

Niewątpliwie większość w tej chwili uważa się za Polaków. Zresztą pochodzenie tych ludzi jest bardzo różne, niekoniecznie muszą to być rdzenni Polacy. Są wśród nich ludzie, którzy należeli do narodu białoruskiego albo ukraińskiego i sami poddali się procesowi polonizacji, zachowując prawosławie jako wyróżnik. Część naszych wiernych identyfikuje się z narodem białoruskim bądź ukraińskim. Pewna grupa, zamieszkująca głównie Beskid, identyfikuje się z

narodem łemkowskim, uważa siebie za odrębną grupę narodowościową. Poza tym jest bardzo niewielka grupa wyznawców identyfikujących się z rosyjskością. Takich wiernych było dość dużo w okresie międzywojennym i tuż po wojnie. Na zmniejszenie się tej grupy wpłynęło wymieranie i emigracja, zwłaszcza podczas II wojny światowej, ponieważ to była z reguły biała emigracja rosyjska, która wolała wycofać się z tych terenów przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Można więc powiedzieć, że pod względem narodowościowym mamy dość dużą mieszankę, natomiast pod względem wyznaniowym stanowimy zwartą grupę.

Istnieją dwa sposoby definiowania narodu. Pierwszy z nich wyróżnia pewne elementy, które składają się na to pojęcie. Pewną rolę wśród nich odgrywa także religia. Drugi wiąże narodowość z obywatelstwem – członkiem narodu jest obywatel danego państwa. Oczywiście przełożenie takich teorii na zachowania ludzi zawsze jest problematyczne, ale czy można powiedzieć, że któryś z tych dwóch typów identyfikacji byłby bliższy polskiemu prawosławnym?

Myślę, że polskiemu prawosławnym będzie bliższa wizja narodu jako obywatelskiego społeczeństwa. W tej chwili trudno identyfikować się z narodem polskim pod względem religijnym, ponieważ prawosławie stanowi mniejszość. Przypuszczam, że jeszcze inaczej było w okresie międzywojennym, kiedy prawosławni w niektórych regionach, zwłaszcza na Kresach Wschodnich państwa, stanowili dominującą grupę narodowościową i religijną. To ułatwiało inny rodzaj identyfikacji. Natomiast po II wojnie światowej identyfikacja dokonuje się przez obywatelskie społeczeństwo.

Zastanawiam się, czy umożliwia to wprowadzenie pewnego kontekstu porównawczego. Z jednej strony można wykazać, że dominujący od czasów romantyzmu nurt polskiej kultury traktuje naród substancjalistycznie, co spowodowane jest brakiem państwa. Jeżeli tak jest, to polscy prawosławni jako grupa wyznaniowa wewnątrz narodu polskiego wykazywaliby pewną odrębność także pod względem sposobu identyfikacji z polskością.

Coś takiego mogło mieć miejsce tylko w okresie zaborów, potem ten czynnik zupełnie przestaje działać. On zresztą traci obecnie jakąkolwiek siłę w społeczeństwie katolickim w Polsce, bo to już jest coś absolutnie *passee*. Z chwilą, gdy państwo ponownie powstaje, tego rodzaju identyfikacja traci właściwie jakikolwiek sens. Nie sądzę, że prawosławni tak patrzą na swoją identyfikację z Polską. Zresztą, byłoby trzeba przeprowadzić ciekawe badanie poświęcone temu, jak oni identyfikowali się z polskością w czasie zaborów. Należałoby to zbadać dla każdego z trzech zaborów.

Koniec XVI wieku przyniósł dwa wydarzenia istotne dla historii religii w Polsce – konfederację warszawską i unię brzeską. Zaczniemy od konfederacji warszawskiej, którą uważa się za akt założycielski polskiej tolerancji religijnej. Jest ona bardzo ważna dla wizji dziejów Polski, w której akcentuje się polską tradycję wolności. Czym dla ludności prawosławnej była konfederacja warszawska?

Była istotna jako coś, co miało miejsce, jednak w praktyce nie przełożyła się na jakiegokolwiek zmiany ku lepszemu. Natomiast unia brzeska była przede wszystkim aktem politycznym. Musimy pamiętać, że dla część ludności prawosławnej unia stanowiła kolejny wyznacznik ich ukraińskiej (można jeszcze wtedy mówić, że małoruskiej, w każdym razie chodzi o tereny Rusi Halickiej) odrębności narodowej. Jednak dla większości prawosławnych unia oznaczała dość radykalną zmianę, co natychmiast doprowadziło do buntu. Właściwie wszystkie nieszczęścia, łącznie z wojnami kozackimi, wywodzą się właśnie z unii. Polska do momentu uznania odrodzonej hierarchii prawosławnej na tych terenach w praktyce przestała być państwem tolerancyjnym. Unia wbiła się też klinem między Polskę i Rosję. Niestety w zaistniałej sytuacji pewna grupa (zwłaszcza Kozacy) wolała wybrać opcję moskiewską, która gwarantowała wolność wyznaniową. Później doświadczyli oni czegoś, czego w ogóle nie wzięli pod uwagę – imperium rosyjskie chciało tę ludność całkowicie zrusyfikować. A z kolei Polska dążyła do spolonizowania, więc te tereny znalazły się między młotem a kowadłem. Trudno było zachować własną tożsamość, a obie opcje były niezbyt interesujące dla tej ludności.

Czy pamięć o trudnej sytuacji wywołanej unią brzeską nadal odgrywa rolę wśród prawosławnych?

Myślę, że odgrywa, i to niestety negatywną rolę. Pamięta się te wydarzenia, autentyczne walki religijne i ofiary śmiertelne, które były zresztą po obydwu stronach. Co więcej, na tę niedobrą pamięć historyczną nałożyła się jeszcze akcja burzenia cerkwi na wschodnich terenach Rzeczypospolitej z 1938 roku, co odgrywa większą rolę niż unia brzeska. Część ludności prawosławnej potraktowała to jako

kontynuację, twierdząc, że nas po prostu traktuje się jako obywateli drugiej kategorii. Mogłoby to mieć słusność z jednego punktu widzenia – w obu wypadkach chodziło o polonizację tych terenów. Uważano, że Cerkiew jest największą ostoją ruskości, ale nie zdawano sobie sprawy, że bez Cerkwi naród też potrafi funkcjonować. Poza tym inna była sytuacja polityczna w obu wypadkach, to znaczy w XVI i XX wieku.

Przejdźmy zatem do dwudziestolecia międzywojennego. Jak ten okres historii Polski jest pamiętany w polskim prawosławiu? Dwudziestolecie wydaje się być bardzo złożone i niejednoznaczne. Z jednej strony następuje wtedy fundamentalny akt utworzenia Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, co potwierdziło autonomiczność polskiej Cerkwi w świecie prawosławnym. Z drugiej strony pojawiają się różne wrogie działania ze strony władz, takie jak właśnie wydarzenia z 1938 roku czy zburzenie znajdującego się w Warszawie Soboru św. Aleksandra Newskiego.

Miała też miejsce akcja rewindykacyjna, obejmująca nie tylko obiekty, które wcześniej należały do innego Kościoła. Nie można było zwołać Soboru przez cały okres międzywojenny. Co więcej, przyjęto i narzucono Kościołowi status wewnętrzny, który ograniczał jego działalność, gdyż właściwie wszystkie stanowiska wymagały zatwierdzenia przez władze państwowe (nawet stróż cerkiewny miał być zatwierdzany przez starostę). Oczywiście to wszystko było bardzo negatywnie odbierane przez wiernych. Ale były też elementy pozytywne, na przykład utworzenie duszpasterstwa wojskowego dla ludności prawosławnej. Warto zresztą dodać, że naczelny kapelan zginął później w Katyniu, a więc dochował wierności Polsce.

Pozytywnym elementem było też otwarcie Studium Teologii Prawosławnej na Uniwersytecie Warszawskim. Choć władze nigdy nie dopuściły do przekształcenia tego studium w wydział, to de facto był to wydział teologiczny na uniwersytecie państwowym, który corocznie wypuszczał kilkudziesięciu absolwentów z tytułem magistra. Wykładali tam znakomici specjaliści, jak Arseniew, św. Grzegorz Peradze, profesor Bidnow czy sam metropolita Dionizy, który był kierownikiem Studium. Były więc też bardzo pocieszające elementy. Niemniej jednak władze polskie bardzo niechętnie postrzegały obecność prawosławnych, ponieważ Kościół był uważany za ostoję rosyjskości. Zapominano (zresztą niektórzy do dzisiaj o tym zapominają), że prawosławni od chwili, gdy nastąpiła chrystianizacja, byli zawsze na tych terenach.

Ocena tego okresu jest zatem dość trudna. Kościół był niezależny, miał hierarchię, seminaria duchowne, wydział teologii prawosławnej, własne wydawnictwo z drukarnią na dobrym poziomie. Ale z drugiej strony podejmowano próby nadzorowania i kontrolowania tego, co dzieje się w Kościele. Było to podyktowane nieuzasadnionym niczym lękiem. Czy prawosławie miałyby na przykład kolaborować ze Związkiem Radzieckim? Nic takiego nigdy nie miało miejsca. Zresztą sytuacja była zupełnie inna, niż choćby w Estonii, gdzie Rosjanie stworzyli państwowość i właściwie zarządzili. Prawosławni, którzy przed wojną mieszkali na tych terenach, to była przeważnie albo ludność wiejska, albo pozostałości po administracji rosyjskiej lub uciekinierzy. Wszyscy oni byli wrogo nastawieni do władz w Związku Radzieckim, nie stanowili jakiegokolwiek zagrożenia. Natomiast faktem jest, że wśród części ludności prawosławnej, zresztą podobnie jak wśród polskiej, dużą sympatią cieszyli się komuniści. Za to odpowiedzialna była sytuacja w państwie – rażące różnice społeczne muszą powodować, że taka ideologia będzie się rozwijała. Władze, głównie metropolita Dionizy, były zatem w dość trudnej sytuacji w okresie

międzywojennym, żeby w ogóle zachować jakoś całość prawosławia. Sama akcja niszczenia cerkwi w końcu się zatrzymała, ale ona stała się jednym z powodów bardzo negatywnego stosunku do ludności polskiej w okresie II wojny światowej, zwłaszcza na terenach południowowschodnich, zamieszkałych przez ludność ukraińską. Trzeba pamiętać, że sytuacja, która miała miejsce m.in. na Wołyniu, nie była wywołana jakąś euforią, że trzeba wymordować Polaków. Stał za nią bardzo nieprzyjemny fakt, że akcja niszczenia cerkwi była niszczeniem tożsamości tej ludności, a niszczącymi byli Polacy, czego nie da się ukryć.

Wspomniał Ojciec o św. Grzegorzu Peradze. W okresie dwudziestolecia międzywojennego znalazło się w Polsce wielu emigrantów wyznania prawosławnego z wyższych intelektualnych i kulturalnych sfer. Z jednej strony jest to choćby św. Grzegorz Peradze, a z drugiej – znacząca grupa Rosjan. Początkowo byli tutaj choćby Dymitr Mereżkowski z Zinaidą Gippius czy Borys Sawinkow. Przede wszystkim jest jednak grupa Dymitra Fiłosofowa, który został tutaj do końca życia.

Właśnie, Fiłosofow został. Mereżkowsky, chociaż oni byli bardzo zaprzyjaźnieni z Fiłosofowem, woleli jednak wyjechać z Polski i wybrali Paryż. Zresztą, tam była znacznie większa i silniejsza pod względem intelektualnym emigracja. Niemniej jednak emigracja rosyjska w Polsce miała dość znaczących przedstawicieli, zwłaszcza związanych z owym Studium Teologii Prawosławnej, ale nie tylko, bo znalazło się tutaj wielu dobrych specjalistów, np. Sergiusz Kułakowski. Był on literaturoznawcą, synem profesora filologii klasycznej na Uniwersytecie Kijowskim, stworzył w Łodzi bardzo znaczącą grupę inteligencji rosyjskiej, która nawet wydawała własne gazety. On sam

wydawał książki dotyczące literatury rosyjskiej. Znacząca grupa bardzo interesującej emigracji rosyjskiej była też w Poznaniu, skupiona wokół tamtejszej parafii i garnizonu, w którym stacjonowali żołnierze prawosławni. Arseniew, który był bardzo znanym myślicielem rosyjskim, filozofem i teologiem, był równocześnie profesorem na Uniwersytecie w Königsbergu i na Uniwersytecie Warszawskim. Święty Grzegorz Peradze trafił trochę innymi drogami, bo dotarł do nas przez Zachód. Był to dużej klasy specjalista w dziedzinie literatury wczesnochrześcijańskiej. Byli także m.in. historyk Bidnow, Doroszenko, a więc kilka znakomitych nazwisk, ale była też znaczna grupa inteligencji technicznej, np. szwagier Gałczyńskiego, który pracował na Politechnice Warszawskiej i specjalizował się w budownictwie samolotów. Żona Gałczyńskiego, Natalia, która znalazła się w Polsce po rewolucji, była Rosjanką, a, mówiąc ściśle, była księżniczką gruzińską. Znalazła się też tutaj grupa arystokratów o bardzo wysokim poziomie intelektualnym, różnych byłych rosyjskich właścicieli ziemskich, którzy mieszkali właściwie w całej Polsce i nadawali pewien ton. Przebywała więc tutaj dość znacząca warstwa bardzo dobrze wykształconych i kulturalnych Rosjan.

Warto w tym kontekście wspomnieć też o zjawisku analfabetyzmu, który był na Kresach Wschodnich właściwie do II wojny światowej. Jest ono dosyć ciekawe, ponieważ był to właściwie nawrót analfabetyzmu. Do I wojny światowej wszędzie na tych terenach działały czteroklasowe szkoły podstawowe, po których nie było się analfabetą. Natomiast po wojnie zjawisko powróciło, analfabeci byli więc jej ofiarą. Właściwie nie udało się go zlikwidować do wybuchu II wojny światowej. Paradoksalnie dopiero władze radzieckie zlikwidowały go po wcieleniu tych terenów.

Jak można ocenić wkład tej emigracji w życie intelektualne i kulturalne ówczesnej Polski?

Największy wpływ wywarł Dymitr Fiłosofow, który niestety jest myślicielem bardzo mało znanym dzisiaj w Polsce. Był wydawcą antyradzieckich gazet „Za swobodu!” i „Miecz”, sztandarowych czasopism antysowieckich. Poza tym był to człowiek niezwykle wykształcony, który istotnie wpłynął na wielu polskich intelektualistów, choćby na Marię Dąbrowską, która się z nim przyjaźniła i poświęciła mu całe fragmenty w swoich „Dziennikach”, ukazując go jako człowieka o niezwyklej wiedzy. Faktycznie Fiłosofow był – na co samo nazwisko wskazuje – człowiekiem niezwykle czytany i wykształconym. Przez całe życie przyjaźnił się zresztą z Mereżkowskimi, w Rosji wspólnie wydawali nawet różne rzeczy. On odegrał ogromną rolę, ponieważ mieszkał w Warszawie i spotykał się z właściwie całą elitą intelektualną Polski. Fiłosofow organizował takie wieczory dyskusyjne, których zresztą sam nie wymyślił, tylko wzorował się na spotkaniach intelektualistów, które odbywały się w tzw. baszcie Iwanowa w Petersburgu. Witkacy, który był w Rosji podczas I wojny światowej, właśnie tam spotykał się z rosyjską inteligencją. Myślę, że te spotkania organizowane przez Fiłosofowa w Warszawie, które zresztą były nie tyle dla Rosjan, co dla polskiej inteligencji, stanowiły największy wpływ emigracji rosyjskiej.

A drugim ważnym ośrodkiem był ten na Uniwersytecie Warszawskim. Wydawnictwa tego uniwersytetu były publikowane po polsku i miały ogromne przełożenie na życie intelektualne, ponieważ były prenumerowane przez różne biblioteki, osoby prywatne (niekoniecznie prawosławne). Publikowano w nich bardzo ciekawe artykuły, które do

dzisiaj nie straciły znaczenia. Tekstami dobrze znanymi poza granicami Polski były artykuły Grzegorza Peradze, które były poświęcone badaniom nad antyczną literaturą chrześcijańską. One są do dzisiaj przywoływane, chociaż były w języku polskim, wtedy jednak była dobra zasada, że porządne *resume* w języku francuskim umożliwiało funkcjonowanie danej rzeczy w skali ogólnoswiatowej. Naukowcy do dzisiaj powołują się też na prace Arseniewa, z tym że on potem, gdy wyjechał do Stanów Zjednoczonych, część prac wydał po angielsku i po rosyjsku, co jeszcze zwiększyło ich obieg intelektualny.

Poza tym Rosjanie stworzyli tutaj różne formy działalności skierowane do ludności prawosławnej, takie jak np. Rosyjskie Towarzystwo Dobroczyńności. Zajmowało się ono ludźmi starymi, chorymi, pozbawionymi środków do życia, prowadziło domy starców, ochronki dla dzieci. W Warszawie mieliśmy również wydawnictwo rosyjskie, o czym też już chyba nikt nie wie. Miało ono bardzo dobrą współpracę z wydawnictwem paryskim YMCA-Press. Na Nowym Świecie mieścił się sklep, w którym kilka dni po wydaniu książki w Paryżu można ją było nabyć lub zamówić. To była bardzo dobrze zorganizowana wymiana intelektualna, dzięki której docierały tutaj wszystkie wydawnictwa YMCA, a więc prace Mikołaja Bierdiajewa, Siergieja Bułgakowa. Oczywiście były one po rosyjsku, ale przed wojną była dość dobra znajomość tego języka. Zatem te książki też odegrały dość dużą rolę w formowaniu inteligenta polskiego okresu międzywojennego.

Fiłosofow z aprobatą podchodził do Józefa Piłsudskiego...

...tak, niewątpliwie!

Czy można zatem powiedzieć, że prawosławni żyjący w dwudziestoleciu międzywojennym na ziemiach polskich identyfikowali się jakoś z linią Piłsudskiego czy sanacyjną z okresu Piłsudskiego?

Nie, z sanacyjną nie. Niewątpliwie oni bardzo silnie identyfikowali się z prometeizmem, który Piłsudski głosił w pewnym okresie swojego życia, ale właściwie do końca był wierny tej idei. Identyfikowali się z nim zarówno Rosjanie, jak i przedstawiciele innych mniejszości, które mieszkały wówczas w Polsce. Poza Rosjanami mieliśmy bowiem całe grupy ludności ze Wschodu, m. in. dość znaczną grupę Gruzinów na wysokim poziomie intelektualnym, wśród których było 120 oficerów. Mieszkali tutaj Czerkiesi, którzy mieli własną organizację o nazwie Górale Kaukascy. Byli też Ormianie.

Fiłosofow był sztandarowym antybolszewikiem. Dlatego właśnie Piłsudski z jego wizją zlikwidowania bolszewizmu był mu osobą najdroższą ideologicznie. Fiłosofow jest zresztą postacią dość tragiczną, ponieważ był przez całe życie chory na gruźlicę, na którą zmarł. Co ważne, zmarł nie w Warszawie, lecz w Otwocku, i do dzisiaj niewiadomo, gdzie został pochowany. Prawdopodobnie był pochowany na cmentarzu w Otwocku, ale nie zachowała się tam mogiła, ponieważ był kawalerem i nie miał tutaj żadnej rodziny. Na Woli znajduje się jedynie mogiła symboliczna, ufundowaną zresztą – o czym mało kto wie – między innymi przez Jerzego Giedroycia, który dał dość znaczną ofiarę na to, żeby ten krzyż powstał, ponieważ znał i przyjaźnił się z Fiłosofowem w okresie międzywojennym i nie chciał, żeby to nazwisko jakoś zaginęło. Fiłosofow oddziaływał na niego w młodości. W Polsce z kolei zajmowała się tym profesor Danuta Kułakowska.

Czy można wskazać Polaków innych wyznań, którzy byliby jakoś zainspirowani kulturą i religijnością prawosławną? Pytam zwłaszcza o XX wiek. Myślę, że taką osobą mógłby być Marian Zdziechowski. Jaki był zasięg tych wpływów?

Zdziechowski był postacią nietypową w okresie międzywojennym w Polsce. Niewątpliwie był to jeden z największych myślicieli w tym kraju, ale równocześnie autentycznie fascynował się on myślą rosyjską. Korespondował z Tołstojem, osobiście znał Bierdiajewa, Bułgakowa, Pawła Florenskiego. To właśnie Marian Zdziechowski w czasie jednej ze swoich podróży do Paryża rzucił ideę, żeby zorganizować spotkania międzywyznaniowe protestantów, katolików i prawosławnych. Uważał, że w ówczesnej Polsce nie mogło się to udać, ale we Francji istniała taka szansa. I faktycznie Bierdiajew z Maritainem zorganizowali takie spotkania, w których brali udział luminarze myśli francuskiej, zarówno katolicy, jak i emigracja rosyjska oraz protestanci. To dało ogromne rezultaty – czasopismo „Esprit” publikowało teksty, były nawet zjazdy religijne, możliwe dzięki Desjardinsowi, bogatemu działaczowi francuskiemu, który przez całe wakacje organizował w swojej posiadłości takie weekendy intelektualne z odczytami zainteresowanych, które następnie były publikowane. Zatem ta idea dała tam większe efekty niż tutaj, natomiast Zdziechowski usiłował (zwłaszcza w książce „W obliczu końca”, która jest bardzo ważna dla zrozumienia go) przybliżyć Polakom główne trendy myśli rosyjskiej, przede wszystkim Trubieckoją i Bierdiajewa.

Oprócz niego istotną rolę odegrała Maria Kasproviczowa, która przecież była Rosjanką, jej panieńskie nazwisko brzmiało Bunin, a laureat Nobla był jej stryjkiem. Ona odegrała bardzo ważną rolę w

środowisku inteligencji krakowskiej, Witkacego, Schulza, samego Kasprowicza, poetów, którzy się spotykali na Harendzie. Podróżowała często do Paryża, spotykała się tam z Bierdiajewem, o czym wiemy z dziennika jego żony. Ona też dość znacząco wpłynęła na kontakty polsko-rosyjskie. Trzeba jeszcze dodać, że część społeczeństwa polskiego z zaborów austriackiego i pruskiego była właściwie wolna od niechęci do Rosji – tam żywiono niechęć do innych narodów i wyznań. Na tych terenach spokojnie funkcjonowała dość znacząca grupa prawosławnych, którzy byli też pracownikami naukowymi, nauczycielami, lekarzami. W okresie międzywojennym było tutaj dość dużo tzw. białych emigrantów. Na początku lat dwudziestych w Poznaniu emigranci rosyjscy nawet zbudowali cerkiew, która istnieje zresztą do dzisiaj.

Na koniec chciałbym zapytać o obecne kontakty między Rosyjskim Kościołem Prawosławnym a Episkopatem Polski, o podpisane w sierpniu orędziu. Jak to orędzie jest odbierane przez polską ludność prawosławną, czy stanowi ono pewien przełom?

Niewątpliwie już samo to, że doszło do spotkania i podpisania orędzia, jest znaczące. Ważne jednak było, co będzie po podpisaniu orędzia – czy nikt nie będzie się tym dalej zajmował, czy jednak do czegoś dojdzie. Otóż po podpisaniu orędzia doszło do wydarzenia bardzo istotnego – pierwszej wspólnej konferencji polsko-rosyjskiej (czy też prawosławno-katolickiej), która odbyła się w UKSW i wbrew wszelkim sceptykom skończyła się sukcesem. Wytyczono na niej kierunki dalszej współpracy. W tym roku powinna się odbyć konferencja w Moskwie, ostatnia tak duża, ponieważ uczestnicy doszli do wniosku, że należałoby spotykać się w małych grupach pracujących nad poszczególnymi zagadnieniami. Moim zdaniem największym sukcesem

jest to, że z wiosną tego roku rusza wymiana młodzieży między Polską i Rosją. To kiedyś bardzo zmieniło relacje polsko-niemieckie. Oczywiście małe są szanse, żeby zmienić ludzi starszych, zwłaszcza doświadczonych na przykład przez bolszewizm. Zresztą tak samo było w relacjach z Niemcami – nie liczone, że ci, którzy doświadczyli czegoś od hitlerowców, nagle zmieniają się w gołąbki pokoju, tylko postawiono na młodzież. Do wymiany zgłasza się ogromna ilość chętnych Polaków i Rosjan, którzy będą mieszkać w rosyjskich i polskich rodzinach, będą funkcjonować w tym społeczeństwie, poznają nawzajem, jak to wygląda. To może zmienić relacje na bardziej przyjazne.

Ponadto, komisja historyczna osiągnęła jednak pewne znaczące porozumienie – Rosjanie nie odżegnują się wcale od zbrodni stalinowskich, wręcz przeciwnie. Tyle tylko, że my zapominamy, że to był system zbrodniczy przede wszystkim dla własnych obywateli, zwłaszcza do 1938 roku, później trochę to uległo złagodzeniu, ale też nie do końca. Zarysowują się też możliwości innej współpracy, choćby charytatywnej, a także dotyczącej szkolnictwa, wymiany studentów, wymiany pracowników naukowych, wspólnych publikacji. Myślę, że to, że otworzyła się perspektywa autentycznej, szerokiej współpracy, której wcześniej właściwie nigdy nie było, jest najbardziej pocieszającym faktem w historii relacji katolicko-prawosławnych. Oczywiście ciągle pozostaje ogromna praca do wykonania. Zwróćmy uwagę choćby na tak prostą sprawę, jak fakt, że w Polsce praktycznie nie da się kupić rosyjskiej książki, a w Rosji – polskiej. Obecnie są jednak prowadzone jakieś prace nad tym, zaawansowane są prace nad wspólną komórką informacyjną pomiędzy Katolicką Agencją Informacyjną i Służbą Informacyjną Patriarchatu Moskiewskiego. Chodzi o to, żeby w ich ramach powstały takie komórki, które szybko przekazywałyby sobie informacje. Dlatego myślę, że trzeba jednak być optymistą, zwłaszcza że ten dialog toczy się wyłącznie na płaszczyźnie religijnej, a nie

politycznej. Zresztą dialog polsko-niemiecki też toczył się wyłącznie na tej płaszczyźnie. Skoro osiągnięto sukces w relacjach z narodem, w stosunku do którego była po wojnie ogromna niechęć, to dlaczego podobnie prowadzony dialog nie miałby dać efektów w relacjach z Rosjanami?

Dziękuję bardzo.

Proszę uprzejmie.